

# NOWY



KATOWICE  
UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 29-48

# 10gr

REPREZENTACJE

HELSKO, Kolejowa 11, tel. 29-04  
SOSNOWIEC, Dąbrowska 12, t. 0-42  
CIEŚZYŃ, ul. Główna Nr. 20  
RYBNIK, Słoneczna Polka Nr. 9  
KARWOWSKIE GÓRY - LUBIATEC

## Samobójstwo delegata robotników tomaszowskich Nie przeżył posądzenia o zdradę sprawy robotniczej

Tomaszów, 18.4. W czasie miernego strajku włoskiego w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu robotnicy wybrali delegatem 34-letniego ślusarza Jana Śmiałka (Główna 52) i powierzyli mu prowadzenie spraw, o które walczyli. Początkowo, jak mówią, Śmiałek dzielnie się spisywał, brojąc energicznie postulatów masy strajkującej. Na przedostatniej jednak konferencji, trwającej przez całą noc z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia, Śmiałek, nie wiadomo, z jakich powodów, niewłaściwie zajął stanowisko wobec spraw robotniczych i wskutek tego został on pozbawiony mandatu delegackiego i w sposób bynajmniej nie delikatny za swój czyn napiętnowany.

Śmiałek od tego czasu przepadł bez wieści. Co się z nim stało, nikt nie wiedział. Krążyły tylko po mieście pogłoski, jakoby Śmiałek popełnił samobójstwo. Prowadzone poszukiwania przez krewnych i znajomych Śmiałka oraz przez tułszy komisariat P. P. do dnia onegdajszego nie dały żadnych pozytywnych wyników, zdawało się więc, że tajemnica zniknięcia Śmiałka nie zostanie prędko wyjaśniona. Pozypuszczenia te jednak okazały się mylne, gdyż robotnicy w nocy z dnia 17 na 18 b. m. w budce, służącej do pompy wodnej odnaleźli Śmiałka, który przez powieszenie popełnił tam samobój-

stwo. Śmiałek dostawszy się do budki, drzwi za sobą silnie przymocował do pompy z przewodem elektrycznym, poczem wszedłszy na pompę i przymocowawszy do mocnej belki pętlę, zrobioną z przewodu elektrycznego, zawisł na niej. Zwłoki wisielca przewieziono do kostnicy miejskiej. Śmiałek osiecił żonę i dwoje małych dzieci. W ubraniu denata znaleziono list, który ze względu na szczegó-

ły w nim zawarte, zamieszczamy poniżej w całości:

Robotnicy i robotnicy! Ja, niżej podpisany Jan Śmiałek, w ostatnich moich słowach stwierdzam, że ja nie jestem winien, zdradzić Was nie chciałem, a tylko czuwałem nad Waszym bezpieczeństwem i dlatego padłem ofiarą wskutek braku orientacji ludzi, którzy chcieli zrzucić z siebie odpowiedzialność za Wasze losy, do jakich Was

doprowadzili. Ja jestem słabej woli, ażeby przeżyć tę prowokację co do mojej osoby i całej rodziny mojej, więc postanowiłem dać dowód mojej niewinności w sposób, w jaki mnie znajdziecie.

Po tem się przekonacie, że ja byłem Wam wierny, poświęcając się na śmierć. Jeżeli uważacie, że ja jestem winny, to mi przebaczcie robotnicy. (—) Śmiałek.

A teraz żegnam się z moimi dziećmi, żoną, matką, siostrami i szwagrami oraz całą rodziną moją i całuję dzieci moją po raz ostatni. (—) Jan Śmiały.

Bronięm, ażeby ofiar nie było, to za to stałem się sam ofiarą. (—) Jan Śmiały.

Więc wolałbym sam zginąć, aniżeli dopuścić do ofiar. (—) Jan Śmiały.

## Popisy lotnika polskiego w Bułgarii wywołały entuzjazm tłumów

SOFJA, 18.4. — Wobec przeszło 50,000 widzów rozpoczęły się w Sofji uroczystości lotnicze polsko-bułgarskie. W loży za jęli miejsce reprezentujący króla dygnitarze i dyplomaci.

Uroczystość otwarta została odegraniem hymnów narodowych polskiego i bułgarskiego.

Brawurowe loty dokonane przez lotników bułgarskich i polskich, a zwłaszcza popisy akrobatyczne por. Orłowskiego, wywołały burzę entuzjazmu wśród publiczności.

Po wylądowaniu samolotu por. Orłowskiego tłum zerwał kordony i wyniósł na rękach lotnika, którego przy dźwiękach hymnu polskiego udekorowano honorową odznaką lotnictwa

bułgarskiego. Wieczorem odbył się bankiet wydany przez Aeroklub bułgarski na cześć gości polskich.

## Prokurator nie domaga się kary śmierci Tragedja inżynierów w Moskwie dobiega końca

MOSKWA, 18.4. W niedzielę został ukończony przewód sądowy w procesie 17-stu oskarżonych inżynierów.

Na posiedzeniu sobotnim senacja wywołała oświadczenie dyrektora Monghouse'a, że „po wysłuchaniu zeznań innych oskarżonych, uważa, że proces

jest wyłącznie oparty na zeznaniach steroryzowanych ludzi i że mówi to na podstawie osobistego doświadczenia, gdyż jego samego badano w ciągu 18-stu godzin”.

W niedzielę o godz. 8.30 wieczorem zaczął przemawiać prok. Wyszyński.

Mowa prokuratora zawierała szereg bardzo ostrych zwrotów przeciwko działalności inżynierów angielskich na terenie Rosji. Prokurator stwierdza, że oskarżeni zostali przyłapani na gorącym uczynku działalności szkodliwej dla państwa sowieckiego. Winę podsądnych Rosjan kwalifikuje jako zdradę stanu. Co do inżynierów angielskich, to prowadzili oni akcję szpiegowską i sabotażową, ale za ich działalność firma „Wickers“ nie odpowiada.

W sentencjach swego przemówienia prokurator w stosunku do nikogo nie domaga się kary śmierci, mówiąc, że „niejeden na nią zasługuje, ale sąd sowiecki nie stoi na gruncie wyłącznie formalnym”. Szkody, wyrządzone przez działalność organizacji są stosunkowo niewielkie i to właśnie upoważnia go do zajmowania tak łagodnego stanowiska.

Przemówienia obrońców ograniczały się wyłącznie do spraw formalnych.

Wyrok oczekiwany jest w nocy.

## Ponownie skazany na śmierć

NOWY JORK, 18.4. Sąd apelacyjny w Alabamie skazał ponownie na śmierć na krześle elektrycznym za gwałt wobec kobiet białych murzyna Haywooda Pattersona.

## Modły na intencje upadku Hitlera

RADOM, 18.4. Wczoraj i dziś w bożnicach i domach modlitwy w Radomiu odbyły się nabożeństwa na intencję upadku rządu Hitlera.

## Pijacka awantura

Dzisiejszej nocy na jednej z ulic w Nowej Wsi doszło do wielkiej awantury między uczestnikami libacji w jednej z miejscowych restauracji. W toku sprzeczki jeden z uczestników piątki Eryk Rduch uderzył w twarz swego kompana Jana Nowaka, na co ten zareagował wyszczałem z rewolweru.

Oddany do szpitala Rduch został natychmiast poddany operacji i dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

(Proces Gorgonowej na str. 3-ej i 4-ej)

## Chorągiewki hitlerowskie w Paryżu Brutalna prowokacja niemiecka

PARYŻ, 18.4. — Dzisiejsze dzienniki komentują z wielkim oburzeniem pojawienie się na ulicach Paryża dwóch samochodów niemieckich, udekorowanych chorągiewkami hitlerowskimi. Według „Matin“ policja paryska otrzymała polecenie zatrzymania obu samocho-

dów i sprowadzenia ich pasażerów do prefektury policji. Dziennik oświadcza, iż pojawienie się obu samochodów na ulicach stolicy Francji z insygnami hitlerowskimi jest dalszą brutalną prowokacją ze strony hitlerowców i domaga się energicznego wystąpienia władz.

## Dwaj zabici i jeden ranny tą samą kulą

BRUKSELA, 18.4. We wsi Udange pod Arlon, dwaj żandarmi wkroczyli do mieszkania przemytnika, nazwiskiem Kroffit, by go aresztować.

Kroffit wydobyl rewolwer i strzałem

w serce odebrał sobie życie. Ta sama kula położyła trupem na miejscu jednego z żandarmów, drugiemu zaś strzaskała ramię.

## Wojna na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 18.4. Wielka ofensywa wojsk japońsko-mandżurskich na południe od wielkiego muru w kierunku na Pekin i Tsien-Tsin jest w pełnym toku.

Straty chińskie, poniesione podczas ostatnich walk na południe od

wielkiego muru, oceniane są na 4.000 zabitych, oraz 10.000 rannych.

TOKJO, 18.4. Admiralicja japońska otrzymała radjogram, że wojska japońskie obsadziły w dniu dzisiejszym Czingwangtau.

# Maszyna piekielna w pałacu biskupim Krwawe prowokacje bezbożników

MADRYT, 18.4. Święta Wielkanocne męły na całym prawie terenie Hiszpanji pod znakiem wzmożonej działalności

wyrotowców komunistycznych, którzy we wszystkich większych miastach, a zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych rozwinęli za ciekłą agitację bezbożnictwa, połączone z brutalnym terorem, co w następstwie doprowadziło w licznych miejscach do ostrych starć, a nierazkównież do

**przelewów krwi.**

I tak: w Barcelonie jeszcze w Wielką Sobotę grupa rozagitowanych bezbożników napadła na kościoły, wypędzając stamtąd modlące się u Grobów Bożych tłumy i terroryzując opornych

**rewolwerami.**

Gdy na miejscu zjawiała się policja, po napastnikach nie było już śladu. Atoż rychło potem władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały znów identycznym napadem na inną świątynię. Dopiero jednoczesnym wysiłkiem skonsygnowanych oddziałów policji i wojska udało się unieszkodliwić grasujących po kościołach bezbożników, przyczem doszło do

**krwawego starcia,**

w następstwie którego kilka osób odniosło ciężkie rany.

Zajścia z Wielkiej Soboty spowodowały, że świątynie w Niedzielę Wielkanocną

**świeciły pustkami.**

gdyż mimo silnych kordonów policji, które strzegły wszystkich kościołów, większa część ludności w obawie przed nowymi aktami terroru na nabożeństwa nie uczęszczała.

W stołicy Andaluzji — Almeria, niewyśledzeni sprawcy podłożyli maszynę piekielną pod tamtejszy pałac biskupi.

Siła wybuchu była tak ogromna, że jedno skrzydło pałacu wyleciało w powietrze, grzebiąc pod gruzami kilkanaście osób, z których dwie poniosły śmierć, reszta doznała ciężkich obrażeń. Nie ulega wątpliwości, że i ten ohwładny zamach był dziełem bezbożników.

## Rzym ku czci Hitlera

RZYM, 18.4. — Tel. wł. — Bawiaci tu premier Goering i wicekancjerz v. Papen uczestniczyć będą w wielkich festynach, przygotowanych przez tutejsze organizacje i stowarzyszenia niemieckie na cześć Hitlera obchodzącego dzisiaj uroczystości dzień urodzin.

Podczas bankietu zapowiedziano na godziny wieczorne wygłosi okolicznościową mowę premier Goering, poezem przemawiać będzie również v. Papen.

Oprócz Goeringa i Papena weźmą udział w uroczystościach na cześć Hitlera książę Filip Heski, obaj sekretarze stanu Mild i Koerner.

Poselstwo niemieckie w Rzymie rozstało bardzo dużo zaproszeń do najwybitniejszych dygnitarzy ze świata wojskowego i cywilnego Italji. Zapewniona jest obecność kilku wodzów faszystów oraz delegatów faszystowskich Związków i organizacji

W samym Madrycie doszło w niedzielę wielkanocną do licznych starć między policją a kolkportera-

rami bibuły bezbożniczej, którzy uwijali się wśród tłumów opuszczających kościoły.

## Prof. Bartel -- świadkiem w procesie inż. Ruszczewskiego

Przerwany przed świętami proces inż. Ruszczewskiego wznowiono wczoraj i sprawa potrwa parę dni, aby znów ulec przerwie na czas dalszych ekspery-

tyz. Na wstępie wczorajszego posiedzenia przewodniczący ośw adczył, iż do sądu wpłynął list prof. Bartla, który prosi o wezwanie go w charakterze świadka w związku z zadaniem b. ministrowi Kwiatkowskemu przez adw. Święcickiego, pytanem czy prof. Bartel starał się o stanowisko profesora Politechniki warszawskiej. Prof. Bartel w liście swym pytanie to nazywa insynuacją.

Sąd zgodnie z wnioskiem prokuratora i wobec braku sprzeciwu ze strony

obrony postanowił wezwać prof. Bartla na dzień 20 kwietnia b. r. zresztą nie w związku z pytanem obrońcy, które zostało uchylone przez sąd, lecz wobec aktualności zagadnienia kto sporządzał plany gmachu telefonów, przez kogo były przedłożone, ile wyniósł ich koszt.

Obrona złożyła wniosek o wezwanie powtórne na 20 kwietnia również i b. ministrów Kwiatkowskiego i Miedzińskiego w celu ewentualnego skonfrontowania ich z prof. Bartlem. Sąd jednak zdecydował powziąć w tym względzie decyzję dopiero po wezwaniu prof. Bartla.

## Prof. Ignacy Mościcki i premier Prystor Dwaj kandydaci na Prezydenta Rzeczypospolitej

Wobec zbliżającego się terminu wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej w kołach politycznych mówią że w połowie maja należy spodziewać się ogłoszenia dekretu Pana Prezydenta o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego.

Jak wiadomo okres siedmioletniej kadencji obecnego prezydenta prof. Ignacego Mościckiego upływa 6-go czerwca.

Co do kandydatur na stanowisko głowy państwa to w kołach tych w chwili obecnej wysuwane są dwa

nazwiska: obecnego Prezydenta prof. Mościckiego i obecnego szefa rządu p. Aleksandra Prystora.

Sprawdzeniem tych koncepcji będą niewątpliwie, jak mówią, pełnomocnictwa do wydawania ustaw w drodze dekretów ostatnio uchwalone przez parlament.

Mówią że w wypadku gdyby P. Prezydent Mościcki zgodził się na wysunięcie swojej kandydatury to w najbliższym już czasie skorzystałby z udzielonych mu pełnomocnictw.

W przeciwnym razie nie chcąc obciążać swojego następcy nowo-wydanymi dekretami zaniechałby do końca swojej kadencji korzystania z tych pełnomocnictw.

Najbliższy okres czasu niewątpliwie wykaże o ile przewidywania te okaza się słuszne

Sprawa przekazania władzy nowemu Prezydentowi, jak się dowiadujemy, odbędzie się wedle specjalnie ustalonego ceremoniału. Będzie to pierwszy wypadek w Polsce przekazania władzy przez ustępującego prezydenta swemu następcy, to też fakt ten obchodzony będzie wyjątkowo uroczystie.

## Austria walczy z komuną Swąteczne rewizje i aresztowania

WIEN, 18.4. Zapoczątkowana przed świętami walka z komunistami kontynuowana jest z nadzwyczajną energią.

Specjalnie zorganizowane oddziały policji, mające zadanie tropić komunistów — dokonywały w czasie świat bezustannych rewizji u znanych wodzów komunizmu, przyczem natrafiono na tajną drukarnię komunistyczną i składnice komunistycznej bibuły.

W klubie robotników portowych znaleziono matryce komunistycznej „Rote Donauwacht“ i skonfiskowano bardzo dużo ulotek, odezw i

materiału propagandowego o tendencji wybitnie komunistycznej na osiedlu, przy Weissenböckstr. znaleziono cały skład broni i amunicji, gdzie skonfiskowano 2 karabiny maszynowe, 168 karabinów oraz 10.000 sztuk naboju.

O wykryciu komunistycznych magazynów broni donoszą zresztą z całej Austrii. W Friedbergu i w Grazu wykryto tysiące karabinów, bagnetów, rewolwerów systemu Parabellum i wielkie zapasy amunicji. Aresztowania komunistów trwają dzień i noc. Więzienia w Wiedniu i Grazu są przepełnione.

## Przyjaźń dwu kieszeni Traktat hanlowy niemiecko-austriacki

WIEN, 18.4. — Tel. wł. — Przerwane swego czasu rokowania w sprawie zawarcia handlowego traktatu między Niemcami a Austrią wznowione zostaną w pierwszych dniach maja.

Sfinalizowanie rokowań ma nastąpić najpóźniej w czerwcu, poezem nowy traktat oparty na zasadach największego wzajemnego

uprzywilejowania, przedłożony będzie do podpisu w Berlinie i Wiedniu.

Przewidziane jest między innymi całkowite zniesienie paszporów i wiz dla kupców niemieckich i austriackich, przewidziany jest wywóz i dowóz rozmaitych towarów bez cła.

## „Straż Adriatyku“ Okręt szkolny dla Jugosławji

BELGRAD, 18.4. Organizacja „Yadranska Straža“ (Straż Adriatyku) za kupiła wielki okręt szkolny, przeznaczony na dar dla Jugosławji.

Okręt ten wkrótce wypłynie ze stożni w Hamburgu, udając się w pierwszą podróż do Dubrownika.

O podobnych zajściach donoszą z Walencji, Bilbao, Saragossy i in. We wszystkich tych miastach przez wszystkie dni świąteczne policja i wojsko znajdowały się w stałym pogotowiu alarmowym. Liczne patrole krayły po ulicach, co nadało miastom hiszpańskim, które obchodzą Święta Wielkiej Nocy szczególnie uroczyste i hucznie, niesamowity i groźny wygląd.

## Król rumuński jedzie do Jugosławji

BUKARESZT, 18.4. — Tel. wł. — Termin wyjazdu króla rumuńskiego do Jugosławji z rewizytą ustalono na ostatnie dni maja.

Będzie to pierwsza jego podróż zagranicę od czasu wstąpienia na tron. Pobyt króla w stołicy Jugosławcji potrwa cztery dni.

## Teżenie socjalistów w Niemczech

BERLIN, 18. 4. — Tel. wł. — Wystąpienie socjalistycznych Związków robotniczych z Drugiej Międzynarodówki uważają tu za początek całkowitego rozkładu partji socjalistycznej.

Rząd hitlerowski przygotował już cały olbrzymi plan kampanji, jaka niebawem rozpoczyna władze policyjne z socjalistami na całym terenie Rzeszy niemieckiej.

Pierwsza zapowiedź — to zamknięcie pism socjalistycznych.

# Ekspertyza lwowska zawiodła Na futrze mogła być krew Lusí albo Gorgonowej Obrona zdobywa atuty

KRAKÓW, 18.4. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — O godz. 9-ej rano sala sądowa była zupełnie pusta.

Pustkami świeciły także korytarze sądowe. Krząta się tylko stary woźny zakładu medycyny sądowej, który ustawił na stole białych dużych rozmiarów mikroskop, a obok niego serje szkiełek, garnitur pincet i probówek, różne flakony i stołki, jednym słowem stara sala sądowa zaczyna przypominać pracownię alchemika średniowiecznego.

Niedługo potem zjawia się na sali druga postać. Starszy pan o siwych włosach nerwowym krokiem przemierza salę kilkanaście razy, ogląda dokładnie ściany, sufit, przygląda się ławom, jakby badając wszystko szczegółowo. Znać jednak, że myśli jego odbiegły od tego wszystkiego, znać, iż człowiek ten myśli o czymś zupełnie innym.

## Prof. Hirszfild

Podchodzimy do niego. Za chwilę nawiązuje się rozmowa. Prof. Hirszfild, bo o nim będzie mowa, przybył wcześniej na rozprawę, sądził bowiem, że zacznie się ona o godz. 9-ej. Przyjechał wczoraj do Krakowa i zamieszkał u swego znajomego, kolegi po fachu bakteriologa krakowskiego prof. Eisenberga. Uczony nie rozmawia wcale z nami o mającym nastąpić orzeczeniu opowiada iż w Warszawie zainteresowanie procesem jest obecnie bardzo wielkie.

Za chwilę wchodzi na salę prof. Olbrycht. Uczeni witają się, poczem prof. Olbrycht zajmuje się ustawieniem swoich przyrządów naukowych, zaś prof. Hirszfild rozmawia z nami dalej. Do rozmowy przyłączył się także dr. Eisenberg, który tymczasem nadszedł.

Rozmowa schodzi, rzecz prosta, na jedną z głównych postaci dramatu brzechowickiego, na Stasia.

Prof. Hirszfild ujmuje zeznania tego młodzieńca z punktu widzenia naukowego, uważając, że naukowcy szczególnie mają skłonności do pewnego rodzaju syntetycznego od twarzania zjawisk. Prof. Hirszfild opowiada taki przykład:

## Dużo mówiąca opowieść

— Pewnego razu udałem się rowerem na wycieczkę za miasto. Z wycieczki tej powróciłem piechota.

Gdy wysiadłem na dworcę, dałem bagażowemu znaczek, aby odebrał rower, ja zaś czekałem na niego w poczekalni. Czekałem 5, 10, 20 minut, a bagażowego nie było. Postanowiłem wówczas udać się do naczelnika stacji, aby zwołał wszystkich bagażowych, ponieważ nie pamiętałem numeru. Zacząłem odtwarzać sobie obraz człowieka, któremu oddałem mój znaczek, chcąc rozpoznać go wśród bagażowych. W chwili, gdy obraz jego zupełnie sobie uzmysliłem, bagażowy ów nadszedł z rowerem. Rzeczywistość była zupełnie sprzeczna z tem, co odbiło się w mojej wyobraźni.

Za chwilę nadchodzi także dyr. Zmigrod. Obaj uczeni udają się do prezesa Jendla, któremu się przedstawiają i który informuje ich o kolejności zeznań na rozprawie. Dyr. Zmigrod będzie zeznawał pierwszy, po nim prof. Hirszfild, a jako ostatni prof. Olbrycht.

## Uchwały Trybunału

Przewodniczący, zagajając rozprawę, oznajmia, iż trybunał dopuścił wniosek o przesłuchanie dyr. Zmigroda, odrzucił natomiast wniosek o nieprzesłuchanie prof. Olbrychta na temat badania krwi, gdyż ustawa mówi, że w procesie powinni zeznawać biegli z tego okręgu, na którego terenie toczy się rozprawa, a więc przedewszystkiem prof. Olbrycht. Inni biegli zostali dopuszczeni dlatego, ponieważ są osobami, które przeprowadziły badania.

## Dyr. Zmigrod

Następuje zaprzysiężenie dyr. Zmigroda, który wyjaśnia, że protokół badań warszawskich został podpisany przez niego w charakterze dyrektora zakładu. Był on obecny podczas badań wstępnych i podczas badań końcowych.

— Czy był pan przy badaniu wszystkich przedmiotów?

— Prawie przy wszystkich.

— Jakie próby były robione?

— Benzydynamowa, widmowa i Teichmanna.

— Jaki jest stosunek badań panów do badań prof. Hirszfilda?

— W Państwowych Zakładach Badania Środków Żywności, w dziedzinie chemii sądowej przeprowadza się badania materiału nadesłanego przez sędziów i prokuratorów z całej Polski. W danym wypadku przeprowadzono badanie materiału, nadesłanych przez prokuratora lwowskiego. To są badania na okoliczność, czy chodzi o krew ludzką, czy zwierzęcą i jeżeli jest konieczne określenie grupy krwi, to przesyła się do prof. Hirszfilda.

Na tem polega współpraca, i wynik tej daje całkowite i odpowiedzialne wyjaśnienie dla sprawy. Wynik odsyła zpowrotem sądom.

## Krew na futrze

Dr. Zmigrod wyjaśnia stanowczo, że krew została znaleziona na podszewce dolnej części rękawa oraz na podszewce górnej części rękawa.

Prok. Szypuła: — Czy zatem całą futro od strony zewnętrznej badano na obecność krwi?

Reakcja benzydynamowa dała wyniki ujemne.

— Na jakiej podstawie oznaczyli panowie, że krew na chusteczce jest pochodzenia menstruacyjnego?

Dyr. Zmigrod waha się z udzieleniem odpowiedzi, patrząc na przewodniczącego.

Przewodniczący: — To nie jest tak niemoralne, proszę zeznawać.

Dyr. Zmigrod: — Na podstawie badań mikroskopowych i odczynu Lukola.

Prokurator prosi o odczytanie w tym kierunku zeznań biegłych Szymczyka i Lewandowskiego,

ale zeznania ich nie zostały, jak się okazuje, przyniesione na rozprawę.

Z kolei wśród ogólnego napięcia przystępuje przewodniczący do przesłuchania prof. Hirszfilda, który zostaje na wstępie zaprzysiężony.

— Pan profesor jest specjalistą od grup krwi?

— Tak jest.

— Czy pan profesor zajmuje się spektroskopią i mikrochemią?

— Nie.

Następnie prof. Hirszfild wyjaśnia, że podstawowe badanie prówa dzi państwowy zakład badania żywności, on zaś przeprowadza wyniki końcowe.

## Wykład o krwi

— Zanim przystąpię do konkretnego wypadku, proszę o pozwolecie, abym mógł wygłosić kilka uwag co do zasad grupowości krwi.

Przewodniczący: — Proszę przedstawić to popularnie, abyśmy wszyscy, a zwłaszcza przysięgli, mogli zrozumieć.

Prof. Hirszfild staje przy pulpicie i w wywodzie naukowym konkluduje:

— Istnieją różnice biologiczne krwi, związane z pochodzeniem człowieka. Różnice biologiczne krwi można stwierdzić dzięki t. zw. antagonizmowi, t. zn., że krwinki są zawieszane w surowicy. Jeżeli ktoś należy do grupy A, to prawie zawsze zlepią on krwinki grupy B. Jeżeli ktoś należy do grupy O, to w grupach jego mamy własności krwinek A i B. Jeżeli mamy plamę krwi człowieka grupy A, to w plamie tej możemy stwierdzić anty-B. Jeżeli jest plama grupy krwi O, to są anty-A i anty-B. Ale zdarza się też, że ciała zlepienie mogą zniknąć. Jeżeli zatem stwierdzimy wyciągiem ciała anty-A, to możemy powiedzieć, że niema A, jeżeli anty-B, to, że niema B. Natomiast przy braku przeciwciał nie można twierdzić, że ich nie było.

Następnie biegły zatrzymuje się nad pracą Latesa, która stanowiła podstawę dla badań biegłych lwowskich.

— W świetle tych wywodów — mówił prof. Hirszfild — chcę scharakteryzować wyniki ekspertyzy lwowskiej. Eksperti lwowscy stwierdzili „anty-B”, a nie stwierdzili „anty-A”, dlatego postawili wniosek, że niema krwi A.

Przewodniczący: — To jest bardzo ważne, proszę to podyktować.

## Ekspertyza lwowska

Prof. Hirszfild dyktuje do protokołu:

— Odnosnie do ekspertyzy lwowskiej należy wywnioskować, że w plamach krwi na futrze znajduje się krew albo oskarżonej, albo ofiary i nic więcej.

— Pragnąłbym podkreślić, że oskarżenie opiera się na ocenie ekspertów lwowskich. Odpowiedź jednak ekspertów lwowskich jest identyczna z zapytaniem i nic więcej nie daje.

Prof. Hirszfild wyjaśnia, iż doświadczenia co do grup krwi nie są dotychczas bogate. Największy praktyk w tej dziedzinie prof. Lates powołuje się zaledwie

na kilkanaście wypadków, w których poczynił próby.

Tu prof. Hirszfild pokazuje przewodniczącemu dzieło Latesa. Kończąc teoretyczną część swych wywodów prof. Hirszfild oświadcza:

— Podkreślam jeszcze raz, iż wnioski ekspertyzy lwowskiej poszły po linii narzuconej przez pytania.

Przy badaniu części zakrwawionych i niezakrwawionych prof. Hirszfild stosuje przedewszystkiem metodę zahamowania chemoizy, która pozwala stwierdzić, gdzie znajdowała się krew a gdzie krwi nie było.

— Stwierdzić mogę — kończy prof. Hirszfild — że na wewnętrznej stronie futra nie mogłem stwierdzić własności grupowych, które musiałyby pochodzić od ofiary.

## Chusteczka

Chustka natomiast przepojona była w znacznej mierze własnościami grupowymi A. (Lusia grupa A, a Gorgonowa — grupa O). Nie dowodzi to jednak bynajmniej, aby chustka musiała być zakrwawiona krwią grupy A.

Ja sam np. należę do grupy O, a na swojej koszuli znalazłem element A. Czy pochodzi to od domowników, czy też od praczki, tego nie mogę stwierdzić.

Po zakończeniu wykładu prof. Hirszfilda zadaje pytania przewodniczącemu, który zmierza przedewszystkiem do ustalenia, w jaki sposób odróżniono na chusteczce miejsca zakrwawione od niezakrwawionych.

Prof. Hirszfild opisuje dokładnie, w jaki sposób odpowiednie badania przeprowadza się. W danym wypadku dostarczył mu tych miejsc niezależnie od jego własnych badań zakład badania środków żywności pod dyktando dyr. Zmigroda.

Przewodniczący: — Jaką kontrolę przeprowadzał pan przy badaniu tych miejsc?

— Robi się zawsze wszystkie rodzaje kontroli.

Następnie wywiązuje się dialog między prof. Hirszfildem a sędzią przysięgłym Krowickim, w czasie którego prof. Hirszfild ustala różne szczegóły techniczne swego badania.

Odnosnie do ekspertyzy biegłych lwowskich prof. Hirszfild jeszcze raz podkreśla, że wnioski ich były nie słuszne.

## Czy krew zmyje się czy wsiąknie?

Zkolei zadają biegłemu pytania przewodniczący, sędzia przysięgły Krowicki, prok. Szypuła oraz obrońca adw. Woźniakowski. Pytania tyczą się bliższego wyjaśnienia poszczególnych fragmentów badań.

Adw. Woźniakowski: — Jeżeli podszewkę futra dla zdjęcia plam krwi pociera się jakąś wilgotną materią, to czy uda się usunąć z tej podszewki krew, czy też wsiąknie ona dalej?

Prof. Hirszfild: — Według mojego zdania, własności krwi powinny być włożone dalej.

Wreszcie po kilku jeszcze pytaniach, nie wnoszących nic nowego, przewodniczący zarządza przerwę.

# Znów pół dnia prof. Olbrychta

## Ekspertyzy, od których zawisły losy Gorgonowej

Po przerwie zeznaje jeszcze raz inż. Zmigrod, który udziela wyjaśnień co do metod pracy w Państwowym Zakładzie badania środków żywności. Zakład ten posiada specjalny oddział chemii sądowej. Tu nadsyłane są materiały do badania przez sędziów i prokuratorów z całej Polski. Inż. Szymczyk, który pracuje w zakładzie, był asystentem słynnej politechniki kijowskiej, zaś dr. Lewandowski ukończył uniwersytet w Zurychu. Inż. Szymczyk pracuje w zakładzie od 13 lat, dr. Lewandowski zaś od 1928 r. Zakład jest wyposażony w najlepsze przyrządy i dysponuje najnowocześniejszymi aparatami

### Znowu prof. Olbrycht

Z kolei przewodniczący przystępuje do przesłuchania prof. Olbrychta.

— Moja kariera sądowa — mówi prof. Olbrycht — zacząłem w roku 1909, otrzymawszy posadę asystenta u prof. Wacholca. Przeszedłem poszczególne działy medycyny sądowej. Wyjechałem następnie zagranicę, gdzie w Wiedniu zapisałem się na wydział prawny. Postanowiłem poświęcić się badaniu dowodów rzeczowych. Od roku 1909 do dnia dzisiejszego wykonuję badanie dowodów rzeczowych, które wpływają do nas obficie z całej Polski. Nie wiem, czy sprawa to tradycja starego uniwersytetu, czy też imię kierownika zakładu. (Kierownikiem zakładu jest właśnie prof. Olbrycht). Badania idą w kierunku kryminalno-biologicznym, w kierunku badania grup krwi w sprawach o alimentację i ojcostwo i w kierunku badania plam krwi.

— Może Pan Profesor przedstawi chronologiczne swoje badania w tej kwestii.

— Z przyjemnością słucham zawsze profesora Hirszfelda, lecz profesor Hirszfeld nie jest medykiem sądowym. Dlatego ten piękny wykład na sali wykładowej nie był piękny na sali sądowej.

Przewodniczący: — Może pan przejść do samej rzeczy.

Mec. Ettinger: Proszę to zanotować!

Prof. Olbrycht zwraca się do obrońcy i chce coś powiedzieć.

Mec. Ettinger: Zastrzegam się przeciwko temu, proszę pana przewodniczącego, aby prof. Olbrycht mnie oszczędził.

### Psi czy ludzki?

— Jeżeli chodzi o badanie dowodów rzeczowych we Lwowie — mówi dalej p. Olbrycht — to badali je dr. Opieński i dr. Westfalewicz. Badali ślady krwi i kału. Kał znaleziono o godz. 8-ej rano w dn. 31 grudnia, a funkcjonariusze policji zeznali, że musiał być oddany w pozycji stojącej pod wpływem wstrząsu psychicznego. Nadkomisarz Piatkiewicz dodał, że mógł oddać to przestępca pod wpływem przesądu. Chodzi o to, jaki był kał. Dr. Westfalewicz ograniczył się do stwierdzenia, że było 200 gramów i że wobec małej ilości kału, znalezionego na futrze, nie mógł przeprowadzić identyfikacji. Ja po kilku miesiącach otrzymałem to tak twardą masę. Po zwilżeniu płynem fizjologicznym, badałem go i znalazłem przeważnie masy bezpostaciowe oraz węzownice i spi-

rale charakterystyczne dla krwi, jak również

### włosy meskie i grudki węgla.

(Wielkie poruszenie na sali). Należy się przypuszczenie, że jest to kał psa, który mógł zjeść mięso z włosami, ale mógł też to być kał ludzki, zanieczyszczony leżąciami na ziemi odpadkami. Przystąpiłem do badania biologicznego. Wyciąg kału z surowicą bardzo silną, sprowadzoną z Berlina, nie dał wyniku dodatniego. Nawet precypityna, sprowadzona z Berlina, nie dała wyniku i też badania wypadły ujemnie odnośnie do kału psiego. Niema więc dowodu, czy jest to kał psa czy człowieka. Można wysnuć tylko wnioski i wnioski są takie, że był to kał psa.

### Kot poszarpał!

— Co do badania śladów krwi, chcę zastanowić się nad obrażeniami ręki oskarżonej, jako źródle krwawienia. Dr. Dawidowicz stwierdził u oskarżonej 10 świeżych obrażeń, z których są obecne jeszcze dwa ślady. Jeżeli wziąć zeznania oskarżonej co do przyczyn zranienia ręki, jak stłuczenia szyby, szklanki, kieliszka, wyjmowanie szczerbów z szyb itd., wreszcie o czem powiedziała w krakowskim więzieniu (!), że na dwa dni przedtem podrapał ją kot, to obrażenia te na grzbiecie ręki są charakterystyczne przy wybitciu szyby, natomiast przecięcia poprzeczne na ręce mogą pochodzić od ruchu obrotowego ręki, jak obracanie klucza, albo też wyciągnięcie ręki z rozbitej szyby.

### O kowalu i pomocniku

W dalszym ciągu prof. Olbrycht wykłada, jak powinno się prowadzić badania dowodów rzeczowych metodą sądowo-lekarską, jak z kształtu i rozmiaru śladów można wysnuć daleko idące wnioski. Naprzykład pewnego razu znaleziono zwłoki kowala, leżące w kałuży krwi. O morderstwo podejrzewano pomocnika kowala, na którym znaleziono ślady krwi. Tłumaczył się,

że powalał się krwią przy przewracaniu nieboszczyka. Dopiero później znaleziono na koźnierzyku pomocnika kowala popielaty ślad komórki mózgowej. Ponieważ rana została zadana także w okolicę mózgu — udało się więc wykryć sprawcę.

### W obronie sprawcy zbrodni na sali

Po tej przypowieści prof. Olbrycht mówi o kardynalnych błędach trzech znawców warszawskich i demonstruje szmatę zakrwawioną, która po dodaniu kropli wody utlenionej, pieni się. Równocześnie zaś pokazuje inną szmatę zakrwawioną, która nie pieni się, gdyż pokryta jest pewną substancją.

— Jaka to substancja, nie wyjaśnię — woła prof. O. — gdyż znajdujący się może na sali sprawca jakiegś zbrodni mógłby z tego skorzystać.

Potem pada takie zdanie:

Biegły musi sam wszystkiego szukać, a nie powoływać się na to, że policja, czy wywiadowca nie wskazali mu, gdzie ma szukać.

Prof. Olbrycht mówi długo o sposobie badania mikrospektroskopami i opowiada, że przed wojną zdarzył się następujący wypadek:

— Otrzymałem do badania toporek strażacki, który znaleziono w spalonej chacie, gdzie leżały zwłoki kobiety ze złamaną czaszką. Chodziło o to, czy śmierć kobiety wynikała wskutek zaważenia się sufitem, czy też od uderzenia toporkiem strażackim. Wszystkie badania nie wykazały krwi, dopiero próba widmowa wykazała jej obecność. Oskarżony przyznał się potem do czynu.

Badania tej ilości dowodów, którą inni biegli zbadali w ciągu czterech dni, zabrało p. Olbrychtowi 3 miesiące czasu i w tym kierunku nie tylko sędzia śledczy, ale nawet prezes sądu apelacyjnego nie zdołał go zmusić do pośpiechu!

### Stratowanie biegłych

Prof. Olbrycht nie uznaje badań biegłych lwowskich i oczywiście

## Niesłychane metody walki

### Zbyszczeszczanie starokatolickiego domu modlitwy w Łaziskach

PSZCZYNA, 18.4. — Tel. wł. — Na tle walki między t. zw. starokatolikami a mariawitami o wpływ, jaka od dłuższego już czasu trwa na terenie Łazisk Górnych, zanotowano w czasie ostatnich świąt fakt, nie mający podobnego w życiu sekciarskim w Polsce. Jednej z ostatnich nocy wtargnęli nieznani dotychczas sprawcy do budynku sypialni na kop. Brade, w którym mieści się kaplica starokatolików. Z niezwykłą pasją zniszczyli oni urządzenia ołtarza oraz szaty liturgiczne, a ponadto obry-

zgli podłogę i ściany ekskrementami. Zbyszczeszczanie kaplicy z rzucaniem starokatolicy jakoby wyznawcom mariawityzmu, sekta ta bowiem nie przebiegała ostatnio w sposobach walki z przeciwnikami.

Należy się spodziewać, że władze bezpieczeństwa położą nareszcie kres gorszącym wypadkom, których świadkami są od dłuższego już czasu mieszkańcy Łazisk i okolicy. Wskazanaby była w tym wypadku interwencja kurii biskupiej i duchowieństwa katolickiego.

## Zart wielkanocny

W sypialni drużyn konduktor-skich, mieszczącej się w gmachu dworca kolej. w Katowicach, wywołało znalezienie jajowego granatu ręcznego w piednem z łóżek niebywałą panikę. Okazało się jednak, iż granat nie mógł eksplodować, ponieważ nie posiadał zapal-

nika. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności „wybuchowe jalko“ odniesiono do komisariatu policji.

Prawdopodobnie był to, niesmaczny zresztą, zart wielkanocny, na jaki pozwolił sobie jeden z konduktorów.

warszawskich.

— Gorzej przedstawia się — woła — to na podstawie zeznań chemików warszawskich. Wśród metod sądowo-lekarskich metoda benzydynamowa nie posiada znaczenia. Twierdzić, że ujemny wynik świadczy o nieobecności krwi, jest niedopuszczalne, a nawet karalne.

Za chwilę wykaże, że na szeregu przedmiotów, gdzie w Warszawie nie stwierdzono krwi, ja znalazłem krew ludzką. Na podszewce futra, na chusteczce do nosa znaleziono krew w Warszawie, natomiast na innych częściach futra względnie na innych dowodach nie znaleziono krwi. Na chusteczce stwierdzono krew menstruacyjną.

Prof. Olbrycht zarzuca znawcom warszawskim Szymczykowi i Lewandowskiemu, iż nie posiadają podstawowych wiadomości w dziedzinie medycyny, skoro twierdzą, iż krew na chusteczce jest krwią pochodzenia menstruacyjnego.

Przewodniczący w tym miejscu kilkakrotnie przerywa biegłemu.

Prof. Olbrycht przechodzi do stwierdzenia daty menstruacji oskarżonej, momenty zapłodnienia i daty urodzenia się Kropelki, a następnie określa swe stanowisko w tej kwestii, nieakceptując stanowiska biegłych warszawskich co do krwi menstruacyjnej na chusteczce.

— Prof. Hirszfeld, który nie jest medykiem sądowym, nie postępował w myśl procedury, odstępając od badania wstępne zakładowe badania żywności. Uważam, że jest to niedopuszczalne. Jeżeliby mnie sąd polecił przeprowadzić sekcję zwłok, a ja bym chciał zrobić to zakładowo patologii, znajdującemu się obok mojego zakładu, a sam zrobiłbym np. tylko sekcję brzucha, to wartość tego byłaby zakwestionowana. Chcę dać prof. Hirszfeldowi od medyka sądowego życziwą radę.

Przewodniczący: Ależ niech pan zaniecha takich wyrażań.

— Metody moich badań — kończy swe zbyt długie wywody prof. Olbrycht — nie są tak doskonałe, bo nie posiadam odpowiednich przyrządów, jak prof. Hirszfeld, ale też nie mam do jego metod zbyt wielkiego nabożeństwa z powodu ich wielkiej doskonałości i dokładności.

### Niepoprawny wnioskodawca

— Obecnie na pierwszy plan wysuwa się następujący wniosek:

Przewodniczący: Może to pan po minie, bo zezdaliśmy znowu na manowce, które doprowadzą do nieprzyjemnych scysji, bo się łapie za słowa. Proszę zacząć od opinii i uzasadniać ją rzeczowo.

Prof. Olbrycht siada zagniewany i milczy.

Mec. Ettinger: Czy oświadczenie to dotyczyło obrony?

Przewodniczący: Ależ nie, nie, ja dałem tylko do tego, aby nie wywoływać scysji.

Prof. Olbrycht: A więc nie będę mówił o wnioskach, powiem tylko swoją opinię. Śladów krwi było bardzo dużo, nie dało się tylko wszystkich określić, czy pochodzą one z krwi ludzkiej. Właściwe zdanie — kończy prof. Olbrycht — można sobie wyrobić na podstawie okoliczności, ujawnionych w przewodzie sądowym.

Na tem przewodniczący odracza rozprawę do jutra.

# Na rozkaz z Bytomia prowokują domorośli hitlerowcy

Jak już wspominaliśmy, Śląsk jest widownią skandalicznych występów prowokacyjnych domorośli hitlerowców, którzy karmieni jadłem rozsiewanych przez prasę niemiecką tendencyjnych wiadomości, pozwalają sobie na publiczne znieważanie wszystkich co polskie.

Gdzie to tylko możliwe, występuje przeciw prowokatorom policja, zatrzymując ich w odosobnieniu, w wielu jednak wypadkach bezcelnym niemiaszkom udaje się na czas uniknąć kontaktu z organami bezpieczeństwa. W wystąpieniach podobnych przoduje zwłaszcza Królewska Huta i powiat świętochłowicki.

Z uwagi na bliskość Bytomia elementy hitlerowskie pozostają w stałym kontakcie z organizacjami bojowymi hitlerowskimi po drugiej stronie granicy, od których otrzymują instrukcje.

W ostatnich dwóch dniach zanotowała policja szereg nowych rażących wypadków prowokacji. I tak w restauracji Szymańskiego w Królewskiej Hucie 48-letni Tomasz Lyra (Bogdan 3), wykrzykiwał wobec licznych gości, że ślązacy, to są sami Niemcy, a Polacy to tylko ci, co na Śląsk przywedrowali, wobec czego na leży ich wyrzucić, gdyż nie mają tu co szukać. Poza tym urządzenie państwowe polskie.

Przed doraźnym ukaraniem uchroniła prowokatora policja.

Na ulicy Kościelnej w Królewskiej Hucie kilkunastu wyrostków niemieckich napastowało przechodniów Żydów, usiłując ich pozbawić bród. Na alarm zaatakowanych przytrzymali to buźów przechodnie i oddali ich w ręce policji. Sa to 3 mieszkańcy Królewskiej Huty przekonani niemieckich.

Ponadto za antypolskie okrzyki zatrzymała policja w Królewskiej Hucie Jerzego Drendę (Chrobrego 3). W czasie doprowadzania do komisariatu darł się na całe gardło „Heil Hitler”. Siedzi.

Za ujemne wyrażanie się o Polsce i okrzyki „Heil Hitler”, przytrzymał patrol policyjny w Orzegowie 22-let-

## Bezczelny napad wśródmieściu

Bezpieczeństwo przechodniów zmuszonych do powrotu późną nocą do swych domów, pozostawia w Katowicach wiele do życzenia.

Ostatnio mnożą się nierzwykłe śmiać napadów metów społecznych na bezbronnych, powracających z pracy mieszkańców, którzy padają ofiarą grasujących po mieście podstępnych awanturników.

Ubiegłej nocy ok. godziny 3-ej przybiegł do II komisariatu p. Józef Nawrocki, kierownik fabryki mebli (Jacka 4) i niezwykle podniecony opisał przebieg napadu, którego dopuściło się na nim przed chwilą na placu Miarki trzech obrzydków, którzy go pobili dotkliwie, a następnie pozbawili zegarka złotego i gotówki w kwocie 30 zł.

Bezpośrednio po tem udał się na miejsce patrol, który zatrzymał trzech silnie podejrzanym osobników, posiadających pozatem bogata przeszłość kryminalną. Sa to: Brunon Bajura (Batorego 5), Stanisław Madej i Kurt Jakobi. Trójkę osadzono w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Ponadto ujęła policja brata Bajura — Teodora pod zarzutem włamania do restauracji Carlton przy ul. Poprzecznej 5 w Katowicach, dokonanej w ubiegłą niedzielę wieczorem.

niego Roberta Lubeckiego i 26-letniego Walentego Kuczmierza z Rudy (Szczęść Boże).

Zatrzymani oświadczyli, że są wierni Vaterlandowi, chociaż stali się obywatelami polskimi. Obydwóch „obywateli” osadzono w pace. Powędro wali do sadu.

Na przejściu granicznym Wiktor w powiecie tarnogórskim mieszkanka Rudnych Piekar, niejaka Tatoniowa,

## „Giesche” uruchamia dwa piece

Według krążących tu pogłosek, spółka akcyjna Giesche z powodu otrzymania większych zamówień sowieckich ma uruchomić dwa zgaszone piece w hucie Utheman i ma zatrudnić większą ilość pracowników.

## Lokator płonącego domu poparzony podczas ratowania dobytku

BIELSKO, 18.4. — Tel. wł. — Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w realności magistratu zamieszkałej przez lokatorów Pustelnika i Goljasa. Ogień zniszczył zupełnie urządzenie wewnętrzne domu, wyrządzając szkodę na 21 tysięcy złotych.

W akcji ratunkowej brały udział straż-

której onegdaj wybito szyby, znalazłszy się po stronie niemieckiej, poczęła lżyć urzędników i władze polskie, a ponadto zwróciła się do stojącego opodal funkcjonariusza Schupo, by spisał z nią protokół o rzekomej prześladowaniu jej przez Polaków.

W Szarleju zatrzymała policja za prowokacje antypolskie Jana Górnego (Radzionkowska 25), który w drodze do komisariatu w dalszym ciągu wznośli antypolskie okrzyki.

Potwierdzenia tej wiadomości wprowadzić niema, jednakże przygotowania czynione na terenie huty wskazywał, że produkcja zostanie wzmożona.

że pożarne z Mikuszowic, Leszczyn i Bystrej, a ponadto kilku bawiących na urlopie żołnierzy i funkcjonariuszy policji.

W czasie akcji ratunkowej Goljas wynosząc z płonącego domu swoje sprzęty doznał poważnych poparzeń i w stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala w Bielsku.

## Straszna śmierć staruszki spaliła się podczas snu na węgiel

TARNOWSKIE GÓRY, 18.4. — Tel. wł. — Straszna śmierć poniosła sędziwa mieszkanka Radzionkowa 86-letnia Maria Przywarowa, Kopalniana 3. Zniechędziała, mieszkająca samotnie staruszka zasnęła przy otwartym piecu.

Od wypadających z pieca węgiel zajęło się na niej ubranie i staruszka poniosła straszna śmierć spalając się na węgiel.

Zaalarmowani nieludzkimi krzykami sąsiedzi przybyli z ratunkiem już za późno.

## Złośliwy dyngus

Tradycyjnym zwyczajem wyprawili swojej sąsiadce Zofii Zemłowej śmigi sa p. Stefan Krawczyński z Zależa, ul. Wojciechowskiego.

Mianowicie p. Krawczyński przed udaniem się do kościoła Zemłowej, oblał ją tak silnie wodą, że przeraził.

wszy się, spadła ze schodów i odniosła przytem poważne okaleczenia.

W następstwie tego „kawalu” oboje sąsiadów iżyło się przez cały dzień w tak niesłychanej formie, że zaalarmowali swoimi krzykami całą ulicę.

Sprawa znajdzie się w sądzie.

## Falszerze i kolporterzy dwuzłotówek

PSZCZYNA, 18.4. — Tel. wł. — W ostatnim czasie stwierdzono w Starej Kuźni dość liczne wypadki rozpowszechniania falsyfikatów dwuzłotowych. W toku dochodzeń ustalono, że rozpowszechnianiem falsyfikatów trudnił się znajomi malarza Franciszka Kubiny ze Starej Kuźni 14-letni Piotr Szewczyk i siostra jego 10-letnia Gemowefa z Wielkich Hajduk (Kościelna 44).

Na skutek przeprowadzonej one-

gdaj rewizji domowej znaleziono w mieszkaniu Franciszka Kubiny w Starej Kuźni i brata jego Wincentego w Świętochłowicach (Cmentarna 4) przybory do wyrabiania falsyfikatów. Ustalono również, że młodociami Szewczykowie, którzy są spokrewnieni z Kubinami kolportowali falsyfikaty pod groźbą pobicia.

Wincentego Kubine osadzono w więzieniu w Królewskiej Hucie, Franciszka zaś przewieziono do więzienia w Mikołowie.

## Walka policjanta z napastnikami

Onegdaj późnym wieczorem pełniący służbę posterunkowy usłyszał brzęk szkła, dolatujący z ul. Dyrekcyjnej w Wielkich Hajdukach. Pobiegł on niezwłocznie na miejsce i przekonał się, że trzech mężczyzn po wybitciu szyby w oknie wystawowym piekarni Pawła Świerkota usiłowało wtargnąć do wnętrza. Na widok granatowego munduru osobnicy usiłowali pierzchnąć, post. jednak zastąpił im drogę.

Miało to ten skutek, że rabusie rzucili się na stróża bezpieczeństwa z zamiarem pozbawienia go broni. Posterunkowemu, który nie

stracił jednak zimnej krwi, udało się wydobyć rewolwer.

W obronie własnej oddał on trzy strzały, kule jednak chybiły.

Napastnicy nie dali jednak za wygraną. W czasie utarczki z przeważającą siłą posterunkowy uciekł się do pomocy pałki gumowej, wymuszając na posłuszeństwo. Jednego z napastników, Franciszka Jedrysika (Konopnickiej 10) udało się doprowadzić do komisariatu, pozostali zaś brat zatrudnianego Leopolda, bawiący na urlopie świątecznym, szereg 11 p. p. oraz Jerzy Waloszek z Wielkich Hajduk (Kościelna 6) zbiegli.

## 450 robotników na przymusowym urlopie

Jak się dowiadujemy, dyrekcja kopalni Wolligang Wawel zwołała w ubiegły piątek 450 robotników na urlop turnusowy.

Z urlopu turnusowego będą oni prawdopodobnie powołani do pracy nie wcześniej, jak za 4 do 5 miesięcy.

## Harce samochodów

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego najechał na ul. Krakowskiej w Katowicach nieokreślony samochód niedający żadnych sygnałów ostrzegawczych na mieszkańca Katowic, nie jakiego Pawła Błachę.

Trącony maską samochodu Błacha, runął na bruk, silnie brocząc krwią. Po przetransportowaniu do szpitala miejskiego karetką Pogotowia, Błacha wskutek odniesionych obrażeń zmarł.

Nazwisko właściciela samochodu względnie kierowcy, nie zostało stwierdzone, ponieważ po wypadku dodał gazu i zbiegł.

## RADJO

KATOWICE, środa 19 kwietnia 1933 r.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35. Obrazek słuchowiskowy dla dzieci p. t.: „Z ciepłych krajów do Polski”. 15.45. Skrzynka pocztowa techniczna. 16.00. Muzyka lekka (płyty). 16.20. Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja”). 16.40. „Czterdziestolecie pracy pisarskiej Józefa Piłsudskiego”. 17.00. Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Polskiej Marynarki Wojennej pod dyr. Kapelmistrza kap. Dulina. 17.40. „Plac a bezrobocie”. 18.00. Odczyt dla maturzystów (Dział „Biologia”). „Zagadnienie formy w świecie organizmów”. 18.25. Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego. 19.00. „Rezurekcja w polskiej pieśni wojennej”. 19.15. Rozmaitości. 19.30. „Boy-Zelenki, laureat stolicy”. 20.00. Koncert orkiestry jazzowej. 20.55. Wiadomości sportowe. 21.05. Koncert poświęcony twórczości Henryka Melcera. 22.05. „Na widnokręgu”. 22.25. Intermezzo muzyczne. 22.35. Odczyt w języku esperanckim p. t.: „Kultura duchowa Polski”. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, czwartek 20 kwietn. 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z Warszawy. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Przegląd komunikacyjny. 15.35. „Opieka społeczna nad dziewczętami”. 15.50. Muzyka lekka (płyty). 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40. Odczyt z cyklu „Ukochania przyrody ojczyzny”. 17.00. Transmisja muzyki popularnej z kawiarni hotelu Monopol. 17.40. Odczyt z Warszawy. 18.00. Odczyt dla maturzystów „Odrodzenie państwa polskiego”. 18.25. Odczytanie wierszy, zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. Stanisław Młodożeniec odczyta własne opowiadanie w gwarze sandomierskiej p. t.: „Łąka”. 20.00. Koncert z Warszawy, poczem: Wiadomości sportowe. 21.30. Słuchowisko „Rozwód”. 22.15. Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00—24.00. Muzyka z Warszawy.

A. CHRISTIE

# CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Na ścieżkach ślady mogły się nie odbić, gdyż piasek jest bardzo suchy, lecz zupełnie inna jest sprawa z wilgotną ziemią klombów, — objaśniał komisarz.

Puaro zbliżył się do gazonu i przyjrzał mu się dokładnie. Kwietny kobierzec nie był nawet zgnieciony.

Mój przyjaciel zdawał się jakgdyby przekonany, lecz gdy odwróciliśmy się do odejścia, naraz podszedł śpiesznie do drugiego gazonu i przyjrzał mu się uważnie.

— Panie komisarzu! — wykrzyknął. — Proszę niech pan spojrzy, jakie tu są liczne ślady nóg!

Komisarz zbliżył się i uśmiechnął dobroduszenie.

— Ależ panie Puaro, toż to ślady podkutych butów ogrodnika. Tutaj zresztą nie ma żadnego drzewa, nie można więc było po niem wspiąć się na piętro.

— To prawda, — zgodził się niechętnie detektyw. — Sądzi pan więc, że ślady te nie mają żadnego znaczenia?

— Najmniejszego.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu Puaro powiedział:

— A ja jestem zupełnie innego zdania. Mam pewną myśl, jeśli okaże się ona słuszną, te ślady będą może najważniejszą poszlaką w całej sprawie.

Komisarz wzruszył tylko zlekka ramionami.

— Czy pójdziemy teraz dalej? — zapytał.

— Najchętniej, — zgodził się wesoło Puaro, — temi śladami zajmę się później.

Komisarz skręcił w boczną alejkę, wiodącą wśród niskiego żywopłotu. Okrążała ona wille. Wkrótce znaleźliśmy się na niewielkiej polance, z której rozciągał się widok na morze. Stała tu ławka, a nieco na uboczu widać było starą szopę na narzędzia ogrodnicze. Linja gęstych zarośli zaznaczała granicę parku. Komisarz rozgarniając gałęzie krzewów, utorował nam drogę. Poszliśmy za nim i znaleźli się na dużym placu.

— Ależ my jesteśmy na placu do golfa! — wykrzyknął.

— Tak, — przytaknął komisarz. — nie jest on jeszcze ukończony i zostanie dopiero w przyszłym miesiącu oddany do użytku publiczności. Ciało Renta zauważyli robotnicy, którzy rano przyszedli do pracy.

Krzyknąłem lekko. Na lewo odemnie nad wąskim świeżo wykopanym rowem leżał jakiś mężczyzna. Serce zabiło mi gwałtownie, zdawało mi się przez chwilę, że oto w moich oczach odtworzono wczorajszą tragedję. Lecz komisarz rozwiął moje złudzenie, gdyż podszedł tam szybko, mówiąc z gniewem:

— Moi agenci są naprawdę niemożliwi. Przecież wydałem formalny rozkaz nie wpuszczania tu nikogo bez mojego pozwolenia!

W tym momencie człowiek, leżący na ziemi, odwrócił głowę i rzucił przez ramię:

— Ależ ja mam pozwolenie!

I podniósł się z ziemi.

— Ach, to pan Giron! — wykrzyknął zmieszany komisarz. — Nie miałem poje-

cia, że pan już tu jest. Sędzia śledczy oczekuje pana niecierpliwie.

Podczas gdy mówił, ja przyglądałem się z wielkim zainteresowaniem nowo przybyłemu. Miałem więc przed sobą znakomitego agenta francuskiej policji śledczej. Był to wysokiego wzrostu, trzydziestoletni może mężczyzna o nieco aroganckim wyrazie twarzy. Komisarz Bex przedstawił nas, nadmieniając, że Puaro jest jego kolegą. Błysk zainteresowania mignął w oczach detektywa.

— Znam pana dobrze ze słyszenia, panie Puaro, — powiedział. — Lecz dzisiaj metody śledztwa tak się zmieniły...

— Zbrodnie zmieniły się bardzo mało, — zauważył ze słodyczą mój przyjaciel.

Odrązu zauważyłem, że francuskiemu detektywowi nie spodobała się obecność Puaro.

— Pan sędzia śledczy... — zaczął komisarz.

— Gwiżdże na sędziego śledczego — rozgniewał się Giron. — Najważniejszą rzeczą jest światło, a za pół godziny zapadnie noc. Znam już sprawę, świadkowie mogą poczekać do jutra, a tylko tu możemy znaleźć jakies ważne ślady. Czy to pańscy ludzie talk wszystko podeptali? Myślałem, że są inteligentniejsi.

— To robotnicy, którzy podnieśli ciało zamordowanego.

Lekki uśmiech ukazał się na ustach mego przyjaciela. Zdawało mi się, że chciał coś powiedzieć, lecz powstrzymał się, pochylając tylko i podniósł leżącą na ziemi łopatę.

— Tak, tą łopatą wykopano grób, — odezwał się Giron, — ale nic się pan z tego nie dowie. Należy ona do Renta, a człowiek, który się nią posługiwał, nosił rękawiczki. Oto są.

Wskazał niedbale ręką parę skórzanych pobrudzonych ziemią rękawiczek, leżących opodal.

— Są to przytem rękawiczki samego Renta. Mówię panom, że zabójcy nie narażali się na żadne niebezpieczeństwo. Rent został zamordowany własnym swoim sztyletem i grób wykopano mu własną jego łopatą. Postanowili widać nie pozostawiać żadnych śladów za sobą. Ale ja dam sobie z nimi radę!

Puaro zainteresował się już tymczasem czemś zupełnie innym. Zauważył mały kawałek oflowianej rurki. Dotknął go delikatnie końcem palców.

— Czy i to także należało do ofiary? — zapytał.

Posłyszałem w jego głosie lekki odcień ironji.

Giron wzruszył ramionami na znak, że go to wcale nie obchodzi.

— Kto wie, może ten kawałek ponieważ się tu od miesiący? — powiedział. — To zresztą wogóle nic ciekawego.

— Co do mnie, uważam, iż jest to rzecz bardzo ciekawa — zauważył łagodnie Puaro.

Domyślałem się, że chodziło mu prosto o to, aby podrażnić paryskiego detektywa, co mu się w zupełności udało, bo Giron odwrócił się niegrzecznie i oświadczył,

że czas nagli. Poczem pochylił się i znowu zaczął przyglądać śladom na piasku.

Nagle Puaro, jakby pod wpływem jakiejś myśli, podszedł do małej szopy i spróbował otworzyć drzwi.

— Jest zamknięta, — rzucił Giron przez ramię. — Ale to zwykła buda, w której ogrodnicy przechowują swe narzędzia. Ta łopata nie pochodzi stąd, tylko z drugiej, koło domu.

— To nadzwyczajne! — szepnął mi do ucha komisarz. — Jest tu dopiero od pół godziny i już wie o wszystkim!

— Rzeczywiście, — odezwał się w tej chwili Puaro, — trudno było znaleźć mniej odpowiednie do pochowania zabitego miejsce. Przecież robotnicy musieli go natychmiast zauważyć. Chyba... chyba, że komuś na tem znalezieniu zależało.

Giron nie raczył nawet na to odpowiedzieć.

— Tak, — powtórzył mój przyjaciel, z pewnem niezadowoleniem. — To był prawdziwy nonsens...

## TAJEMNICZA PANI DABREL.

Komisarz przeprosił, że musi nas zostawić samych, ale powinien był uprzedzić sędziego śledczego o przybyciu Girona. Paryski detektyw nie ukrywał wcale swego zadowolenia, gdy Puaro oświadczył, że skończył już oględziny miejsca zbrodni.

Ostatnią rzeczą, jaką widzieliśmy, opuszczając plac, był Giron, czolgający się na czworakach i badający każdy centymetr terenu z mrówczą dokładnością.

— Cała ta sprawa wydaje mi się dosyć jasna, a jednak nie jestem zadowolony... — mówił Puaro, gdyśmy się nieco oddalili, — i wie pan dlaczego? Nie podoba mi się ten zegarek z bransoletką, który spóźnia się o dwie godziny. Są jeszcze inne drobne fakty, które nie godzą się ze sobą... Naprzykład, jeśli zbrodniarze chcieli zabić Renta, mogli go przecież spokojnie zasztyletować w łóżku.

— Chcieli wiedzieć o jakimś „sekrete”, — zaoponowałem.

Puaro z niezadowoleniem strząsał pyłek z rękawa.

— Dobrze, gdzie więc ukrywa się ten „sekrete”? Zapewne dosyć daleko stąd, ponieważ kazali mu się ubrać. A jednak znajdują go zabitego o kilka kroków od domu. A czy nie jest to dziwny przypadek, aby broń mordercza leżała tuż pod ręką?

Zatrzymał się, zmarszczył brwi, poczem ciągnął dalej:

— Dlaczego służba nic nie słyszała? Czyżby znajdowała się pod wpływem jakiegoś narkotyku? A może wśród nich był wspólnik, który otworzył drzwi napastnikom? Zapytuję siebie...

Zatrzymał się gwałtownie. Staliśmy właśnie u wylotu alei, wiodącej ku domowi.

Naraz zwrócił się do mnie.

— Chcę panu coś pokazać. Widzę przecież pana niezadowolone, z tego, że nic dotąd jeszcze nie odkryłem. Pójdziemy, i my zbadać pewne ślady.

— Gdzież to?

Dalszy ciąg jutro.

# Orzeł Biały na Dalekim Wschodzie

## Bohaterska obrona miasteczka Faden

Faden!...

Dziwna, daleka nazwa nieznanego Europy miasteczka, zabłąkałego gdzieś w wawozach niedosiętej Mandżurii. Nic nikogo nie obchodziło zbiorowisko ludzi, które nazwano tą nazwą dla odróżnienia tysięcy mu podobnych rozsiadanych na całym globie. W Europie na palcach policzycy można ludzi, którzy słyszeli tę nazwę...

Mała nędzna miasteczka — Faden. Kogo i co to obchodzi?

A jednak poświęćmy jej chwilę uwagi... Chociażby dlatego, że parę miesięcy temu nad tym miasteczkiem powiewała polska chorągiew... Wśród świstu kul i zamętu bitwy rozlegały się słowa polskiej komendy... Faden? Mandżuria? Polska chorągiew? Cóż to takiego?...

Leży przed nami ostatni numer ciekawego miesięcznika polskiego p. t. „Daleki Wschód”, wychodzącego w Charbinie. W tym to numerze z 15 marca znajdujemy artykuł p. t. „Obłężenie Fadenu”. Posłuchajmy...

Miasteczko mandżurskie Faden leży w odległości 300 chińskich kilometrów od Girina (li równa się połowie kilometra) i uważane jest powszechnie za jedno z bogatszych miasteczek prowincji Girińskiej.

Położone jest ono w pobliżu rzeki Sungari II w przepięknej dolinie górskiej.

Mur obronny i głęboki rów, okalający Faden, bronia go przed zakusami bandytów.

Faden przez całe dziesiątki lat nie widziało Europejczyka. Pierwszym białym człowiekiem, który tam trafił, był p. Sznal, Polak krakowianin, zaproszony przez kupców fadenkich dla wybudowania i eksploatacji stacji elektrycznej.

P. Sznal gorąco przejął się rolą pioniera cywilizacji w tej głuchej miejscowości, podpisał z władzami fadenkimi kontrakt na budowę elektrowni i odtąd zaczęła się praca Sznala w tym zapadłym kącie świata.



P. Sznal, kierownik elektrowni w Fadenie (pośrodku).

Mijały lata, aż wybuchł niezależny ruch mandżurski. Cały kraj pogrążył się w odmet walki. Także Faden musiał się poważnie liczyć z tem, że lada dzień napaść nań mogą chunchuskie bandy, zwalczające nowe władze i rozpocząć rzeź.

I wtedy dyrektor elektrowni polskiej przemienił się w dowódcę obrony miasta.

Polak stanął na czele zorganizowanej ludności fadenkiej.

Z jego polecenia całe miasteczko zostało otoczone drutem, przez który został puszczony prąd elek-

tryczny. Wały wzmocniono workami z ziemią i utworzono kryjówki dla oddziałów samoobrony.

Znalazł się nawet jeden karabin maszynowy, którym zajął się współpracownik Sznala, również Polak, Łasiński.

W mieście była jeszcze jedna Polka — żona Sznala. I oto trzech Polaków stanęło na czele miasta i wywiesiło chorągiew polską, jako znak miasta gotowego do obrony...

Już zdawna Orzeł Biały znany był mieszkańcom miasteczka, był on bowiem godłem polskiej elektrowni w Fadenie. Wiedzano powszechnie, że jest to znak wielkiego i dalekiego państwa: Polski, „Polan-Go”.

Obecnie Biały Orzeł na białoczerwonym sztandarze zaczął powiewać nad szeregami samoobrony fadenkiej. W ten sposób Chińczycy szli pod znakiem polskiego sztandaru do walki z bandyckimi oddziałami Chunchuzów. Wszystkich ludzi pod bronią było przeszło dwa tysiące.

I oto z końcem listopada ub. r. dziesięcioletnia armia bandytów chunchuskich otoczyła Faden. Natychmiast komendant Sznal rozkazał puścić prąd elektryczny po drutach. Łasiński stanął na murach, kierując oddziałem.

Nad miastem powiewał specjalnie oświetlony sztandar Polan-Go, Orzeł Biały.

Rozpoczęła się zacięta walka. Wiele ataków chunchuskich zostało odpartych zorganizowaną obroną. Następnie przez kilkanaście dni Chunchuzi oblegali Faden.

Poczem znów przystąpili do szturmów. Łasiński dokazywał cudów waleczności, zachęcając własnym przykładem do zdecydowanej obrony.

Podczas najzaciętszej walki wypłynął nagle w górę samolot japoński, który krając nad terenem boju, zaczął siać śmierć w szeregach chunchuskich.

Wielotysięczna armia bandytów pierzochła, rozsypując się po dolinie.

Natrafiała jednak na zbliżające się szeregi kawalerii japońskiej, która wybiła bandytów do nogi.

Faden był ocalony. Wszyscy mieszkańcy miasteczka zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że cała zasługa ocalenia ich miasta jest po stronie Sznala i Łasińskiego.

## Wyspa zatopionych okrętów

### Zadziwiająca obliczenia

Wyspę des Sables niedarmo nazwano „cementarzem Atlantyku”. Biuro morskie w Halifaxie, stolicy kanadyjskiej Nowej Szkocji ukończyło obecnie interesujące obliczenie.

Jest to statystyka okrętów, zatopionych na wodach Atlantyku w ciągu lat 80-ciu do początku 20-go stulecia. W ciągu tego czasu u brzegów owej wyspy zatono 213 okrętów.

Zatonięcia te miały najrozmaitsze przyczyny: burze, mgły, skały i rafy podwodne, lawice niebezpiecznych piasków. Ale wszystko to u brzegów wyspy, wznoszącej

się, zaledwie 15 do 20 metrów nad poziomem morza.

W r. 1807 wzniesiono tu już stację ratunkową, ale dopiero w r. 1873 zjawiała się latarnia morska.

Wyspa ta jest z każdym rokiem mniejsza, gdyż pożerają ją rozrukane fale. Obecnie, posiada 14 tysięcy metrów długości. Wyliczono, że za jakieś 200 lat zniknie z powierzchni morza.

Nie mniejszy to, jednak niebezpieczeństwa dla okrętów.

Pierwszymi ofiarami okolic tej wyspy były okręty wikingów.

Jakie będą ostatnie ofiary?

la i Łasińskiego. Zwycięstwo to przypisują Fadenkowie wpływowi białego ptaka, który łopotał na polskiej chorągwi.

W kilka dni potem odbyła się wzruszająca uroczystość gdy dowództwo oddziałów japońskich wraz z delegacją kupców fadenkich dziękowali pp. Sznalowi i Łasińskiemu za dzielną obronę Fadenu składając hołd chorągwi z „Białym Orłem” i ojczyźnie jego — Polango\*...)

A jednak są hasła, które nigdy nie traca swej atrakcyjnej siły — zdawałoby się, że już mniej aktualne — a one trwają w całej świeżości nie tylko na stacjach kolejowych, ale w sercach obywateli.

P. Konstanty Mlynek zaszedł pewnego marcowego wieczoru w gro nie przyjaciół na salę uczeszczanej restauracji warszawskiej i zajął posiedzenie przemówieniem do kieniera.

— Cukier krzepi, obywatelu, a za tem podasz nam wiśniową słodzoną i pomarańczową słodką na czystym cukrze, to wszystko pod zimne mięso i konserwowe, słabo silne, czyli małe solone ogóreczki. Co będzie potem, zobaczymy.

W każdym razie wino też musi być słodkie, gdyż, jak powiedziałem, cukier krzepi i stanowi podwalinę dobrobytu narodowego.

Przy sąsiednim stoliku siedział pogrążony w czarnej melancholji, po nuro wpatrując się w podłogę p. Bronisław Biskupski.

Na dźwięk słowa „cukier” lub „słodki” za każdym razem p. Biskupski wzdygał się całym ciałem i okazywał obrzydzenie.

Aż wreszcie kiedy towarzystwo p. Konstantego zażądało likieru i tortu, wstał i podszedł do stolika sąsiadów.

— Panie szanowny — rzekł do p. Konstantego — widzę, że pan mnie prowokuje. Krzyczysz pan ciągle krzepi... cukier... kiedy ja cukru nie znoszę... i nie mogę słuchać o niczym słodkiem... bo widocznie kilki były nieświeże... a może galaretka?... chociaż... nie... to te cholery kilki!...

— Jeżeli pan nie wierzy w cukier nie jesteś pan parrrt... party-

## Matematyka

### z przed 3000 lat

Docent uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Gerstinger zdołał odcyfrować papyrus matematyczny ze zbiorów wiedeńskiej biblioteki Narodowej, znanych pod nazwą „papyruse areyksięcia Reinera”.

Papyrus ów, pochodzący z połowy XII wieku przed Chrystusem, znaleziony został w Fayum, w Dolnym Egipcie.

Forma i treść papyrusu wskazuje na to, że przeznaczony był on do użytku praktycznego geometrów i budowniczych.

## Grzybek winien

### Naukowy eksperyment nie udał się

jota ppanie!... — odpowiedział z mocą pan Konstanty na którego słodkie wódki wywarły wpływ, zupełnie widoczny.

— A jeżeli cukier krzepi, — upierał się p. Biskupski... — to ciekawym, czybyś pan wytrzymał jak-bym... pana... wyrznię w morde — i nie przewrócił się...

— Wytrzymam... bij pan... nie przewrócę się — odrzekł p. Konstanty ufny w moc cukru jaki miał w sobie. Za chwilę leżał już między stolikami gdyż nie wytrzymał...

— To głupstwo nie zorientowałem się... wal pan jeszcze raz.

Skutek znowu ten sam. Pan Konstanty chciał powtórzyć eksperyment po raz trzeci. Ale wdał się w to goście i policja. Obydwu przeciwników zabrano do komisariatu i sąd starościński skazał ich po 50 zł. grzywny.

Sprawiedliwość i obawa aby ten smutny wypadek nie podkopał zaufania obywateli do cukru, każą nam wyjaśnić że pan Konstanty przewracał się dlatego iż ciągle trafiał obcasem na leżący na podłodze marnowany grzybek w dodatku tzw. maślak.

W tych warunkach oczywiście eksperyment inaczej wypaść nie mógł!

## Co kraj to obyczaj...

Chińczycy są przekonani, że Europejczyk nie ma zielonego pojęcia o dobrem zachowaniu się. Dobrze wychowany Chińczyk nie może np. zrozumieć, że można rozmawiać ze starszymi osobami, patrząc na nie przez okulary. Chińczyk zanim rozpocznie rozmowę ze starszym od siebie, chowa okulary do kieszeni. Rozmawiając z ludźmi — głosi reguła chińska — nie można im wogóle patrzeć w oczy. Co najwyżej można spoglądać do wysokości piersi. Patrząc zaś komuś w oczy, oznaczałoby siedzieć czio-wieka i „włamywać się do jego duszy”. Każdy może mówić tyle, ile się jemu podoba. To też odczytywano z oczu słów niewypowiedzianych uchodzi za wielką bezczelność.

Środa  
**19**  
kwietnia 1933

Dziś Tymona.  
Jutro Wiktora.  
SŁONCE  
Wsch. sl. g. 4.32.  
Zach. sl. g. 6.38.  
Wsch. ks. g. 2.51.  
Zach. ks. g. 12.38

